

Nowelizacja art. 305 ust. 1 Prawa własności przemysłowej i jej praktyczne skutki

Uchwałą z 24. maja 2005. roku¹ Sąd Najwyższy udzielił odpowiedzi na pytanie prawne postawione przez jeden z sądów okręgowych w trybie art. 441 § 1 kpk. Pytanie dotyczyło problemu, czy pojęcie „wprowadzenia do obrotu” w rozumieniu art. 305 ust. 1 ustawy – Prawo własności przemysłowej² oznacza wprowadzenie do obrotu towarów oznaczonych podrobionym znakiem towarowym w sposób pierwotny, czy także zachowania osób oferujących taki towar do kolejnej sprzedaży po uprzednim nabyciu. Sąd Najwyższy uznał, że przedstawione zagadnienie prawne istotnie wymaga zasadniczej wykładni ustawy i udzielił na nie merytorycznej odpowiedzi, stwierdzając, że „»Wprowadzeniem do obrotu«, o którym mowa w art. 305 ust. 1 ustawy /.../, jest przekazanie przez producenta lub importera po raz pierwszy do obrotu towarów oznaczonych podrobionym znakiem towarowym”.

Uchwała ta skłoniła znaczną liczbę przedstawicieli doktryny do zajęcia stanowiska w rozstrzygniętej przez Sąd Najwyższy kwestii, budząc przy tym wyjątkowo duże kontrowersje i wywołując liczne głosy krytyczne istotnej części glosatorów i komentatorów uchwały. Niniejsze opracowanie ma na celu przybliżyć istotę owych kontrowersji. Można przypuszczać, że była też jednym z zasadniczych powodów nowelizacji art. 305 Prawa własności przemysłowej, dokonanej ustawą z 29 czerwca 2007 roku o zmianie ustawy – Prawo własności przemysłowej³.

¹ Sygn. akt I KZP 13/05, opubl. OSNKW z 2005 roku nr 6, poz. 50.

² Ustawa z 30 czerwca 2000 roku, Dz.U. Nr 119, poz. 1117 ze zm.

³ Dz.U. Nr 136, poz. 958. Ustawa ta weszła w życie – w zakresie nowelizującym art. 305 – z dniem 31 sierpnia 2008 roku.





1

Na wstępie należy przypomnieć treść interpretowanego przepisu oraz zarysować jego kontekst normatywny. Art. 305 ust. 1 Prawa własności przemysłowej w brzmieniu przed wspomnianą nowelizacją stwierdzał, że wskazanej w nim karze podlega ten, „kto w celu wprowadzenia do obrotu oznacza towary podrobionym znakiem towarowym lub oznaczone takim znakiem towary wprowadza do obrotu”⁴. Na podstawie takiego brzmienia przepisu skonstruowana była wspomniana na wstępie uchwała Sądu Najwyższego. Nowelizacja z czerwca 2007 roku nadała temu przepisowi brzmienie, że karze (niezmienionej co do rodzajów sankcji i jej wysokości) podlega ten, kto „w celu wprowadzenia do obrotu, oznacza towary podrobionym znakiem towarowym, zarejestrowanym znakiem towarowym, którego nie ma prawa używać lub dokonuje obrotu towarami oznaczonymi takimi znakami”. Zmiana wprowadzała się więc do poszerzenia pola penalizacji w dwóch kierunkach:

- ☒ objęcia sankcją karną działań związanych nie tylko z podrobionymi znakami towarowymi, lecz także znakami oryginalnymi, których sprawca nie ma prawa używać, oraz
- ☒ objęcia sankcją nie tylko wprowadzania do obrotu towarów oznaczonych w sposób określony w pierwszej części przepisu, lecz także dokonywania obrotu takimi towarami.

Zmiana w tym pierwszym zakresie – aczkolwiek nie można jej odmówić istotnego znaczenia – nie będzie przedmiotem niniejszego opracowania. Jego przedmiotem będzie ta druga zmiana, a przede wszystkim jej skutki, zwłaszcza praktyczne, dla oceny zdarzeń zaistniałych przed i po dacie nowelizacji. Przed przejściem do istoty zagadnienia, należy jednak przybliżyć ogólne znaczenie omawianego tu przepisu zarówno w brzmieniu przed, jak i po nowelizacji.

Otóż przepis ten stanowi samodzielną, a zarazem wyłączną podstawę penalizacji działań związanych – mówiąc kolokwialnie – z piractwem towarowym, czyli w praktyce najczęściej z wprowadzaniem do obrotu różnego rodzaju towarów sygnowanych renomowaną marką producenta, w rzeczywistości nie pochodzących od owego producenta (*vide* znane każdemu

⁴ Dla jasności należy dodać, iż treść art. 305 ust. 2, statującego uprzywilejowany typ przestępstwa ze względu na mniejszą wagę czynu, jak też treść art. 305 ust. 3, statującego typ kwalifikowany w przypadku, gdy sprawca uczynił sobie z popełnienia przestępstwa określonego w ust. 1 stałe źródło dochodu albo dopuszcza się tego przestępstwa w stosunku do towaru o znacznej wartości, pozostaje irrelevantna dla przedmiotu niniejszych rozważań.





z codziennej obserwacji ulicznych stoisk fałszywe „adidasy”, perfumy rzekomo znanych francuskich firm czy przeciwsłoneczne okulary sygnowane nazwiskiem znanego kreatora mody, niekiedy nieznacznie przekreconym⁵). Pozostałe przepisy karne tej ustawy (art. 303–304, art. 307–308) statuują zupełnie odrębne typy przestępstw, zakazując najniebezpieczniejszych w ocenie ustawodawcy naruszeń innych wynikających z ustawy norm, regulujących szeroko pojętą sferę własności przemysłowej (m.in. działania godzące w prawa twórców projektów wynalazczych, naruszające prawo pierwszeństwa uzyskania patentu, prawa ochronnego i prawa z rejestracji wynalazku, wzoru użytkowego, wzoru przemysłowego lub topografii układu scalonego, wiążące się z nadużyciem znaku ochronnego)⁶. Dlatego tak ważkie znaczenie teoretyczne i praktyczne do czasu nowelizacji (o której przecież Sąd Najwyższy nie mógł wiedzieć w dacie orzekania) miało prawidłowe określenie zakresu penalizacji art. 305 ust. 1, to jest ustalenie, co oznacza użyte w tym przepisie znamię czynnościowe „wprowadzania do obrotu”.

Dla jasności zaznaczyć też trzeba, że art. 305 ust. 1 ustawy nie stanowi żadnego *novum* w polskim prawie. Ustawa z 30 czerwca 2000 roku zastąpiła z dniem 21 sierpnia 2001 roku m.in. ustawę o znakach towarowych z 31 stycznia 1985 roku⁷, której art. 57 ust. 1 penalizował przestępstwo o bardzo podobnie brzmiących z punktu widzenia przedmiotu niniejszego opracowania znamionach („Kto wprowadza do obrotu towary /.../ posługując się zarejestrowanym znakiem towarowym, którego nie ma prawa używać...”⁸)

2

Jak wynika z treści postawionego przez jeden z sądów okręgowych pytania, na które odpowiedzią była przywołana uchwała Sądu Najwyższego, zasadniczo możliwe były dwie interpretacje tego pojęcia: wąska, ograniczająca

⁵ Zauważyć tu zaś tylko na marginesie można, że ustawa Prawo własności przemysłowej definiuje w art. 120 ust. 3 pkt 3) podrobione znaki towarowe nie tylko jako znaki identyczne z podrabianymi, ale też „takie, które nie mogą być odróżnione w zwykłych warunkach obrotu od znaków zarejestrowanych”, co wydaje się obejmować zakresem penalizacji owe bazarowe marki „Christian Dior” czy „Giorgio Armani”, zastępujące oryginalne marki „Dior” czy „Armani”, a pisane identycznym krojem czcionki, jak na towarach oryginalnych.

⁶ Oczywiście sam omawiany tu art. 305 ust. 1 ustawy penalizuje nie tylko wprowadzanie do obrotu towaru oznaczonego podrobionym znakiem towarowym, ale też – jako odrębny, podstawowy typ przestępstwa – oznaczenie towarów takim znakiem w celu wprowadzenia ich do obrotu (czyli działanie będące faktycznie jedną z form przygotowania do wprowadzenia do obrotu). Ten drugi opisany w tym samym przepisie typ przestępstwa nie był jednak przedmiotem rozstrzygnięcia przez Sąd Najwyższy, a więc nie jest i przedmiotem niniejszego opracowania.

⁷ Dz.U. Nr 5, poz. 17 ze zm.

⁸ Odmienność brzmienia przepisu ma więc w głównej mierze charakter redakcyjny, a dystynkcja między „znakiem towarowym” a „zarejestrowanym znakiem towarowym” wynika nie ze zmiany istoty tych pojęć, a z odmienności nomenklatury i definicji ustawowych, jakimi posługuje się nowa ustawa w porównaniu ze starą.





zakres penalizacji do tzw. wprowadzenia pierwotnego, a więc z wyłączeniem ewentualnego dalszego obrotu danym towarem, oraz szeroka, obejmująca także ów następczy obrót między kolejnymi kontrahentami. Sąd Najwyższy, jak wynika z brzmienia cytowanej uchwały, zdecydowanie opowiedział się za wąską interpretacją budzącą wątpliwości pojęcia.

Na poparcie swej tezy Sąd Najwyższy odwołał się głównie do reguł wykładni językowej. Sąd ten zauważył na wstępie, że sama ustawa – Prawo własności przemysłowej definicji pojęcia „wprowadzenia do obrotu” nigdzie nie zawiera (w odróżnieniu np. od zdefiniowanego pojęcia „znaku towarowego” – także użytego w interpretowanym przepisie). Sąd Najwyższy w pierwszej kolejności odwołał się więc do ściśle językowego znaczenia sformułowania, przywołanego za jednym ze słowników języka polskiego („*ruch towarów ze sfery produkcji do sfery konsumpcji realizowany przez akty kupna sprzedaży*”), w dalszym wywodzie odwołując się do definicji wypracowanych w piśmiennictwie cywilistycznym, z których dość zgodnie wynika, że pod pojęciem wprowadzenia do obrotu mogą kryć się rozmaite czynności prawne, a więc nie tylko najbardziej oczywista sprzedaż, ale też dostawa, darowizna, zamiana, leasing czy umowa o dzieło, a do wprowadzenia do obrotu dochodzi w momencie utraty kontroli nad danym przedmiotem przez osobę uprawnioną, co umożliwia jego dalszą swobodną cyrkulację. W ocenie Sądu Najwyższego takie definicje wyraźnie wskazują, że wprowadzenie do obrotu oznacza jedynie pierwszą transakcję danym wyrobem, a momentem wprowadzenia jest chwila wydania rzeczy, gdyż w tym momencie osoba uprawniona traci nad przedmiotem kontrolę i nie ma możliwości rozporządzania nim. Kolejne transakcje tym samym towarem nie mieszczą się już oczywiście w tak zdefiniowanym pojęciu wprowadzenia do obrotu.

Tytułem dodatkowego argumentu Sąd Najwyższy wskazał na zasadę spójności obowiązującego systemu prawnego, przywołując w tym kontekście brzmienie art. 5 ust. 2 ustawy o systemie zgodności⁹, w którym „wprowadzenie do obrotu” zdefiniowane zostało jako przekazanie wyrobu po raz pierwszy w kraju użytkownikowi, konsumentowi bądź sprzedawcy przez producenta, jego przedstawiciela bądź importera. Sąd Najwyższy zaznaczył, że gdyby ustawodawca chciał, by na gruncie Prawa własności przemysłowej pojęcie to było rozumiane szerzej, winien wyrazić to *expressis*

⁹ Ustawa z 30 sierpnia 2002 roku, Dz.U. Nr 166, poz. 1360.





verbis w stosownej definicji ustawowej, jak uczynił to na przykład w ustawie z 1997 roku o przeciwdziałaniu narkomanii¹⁰, która przez wprowadzenie do obrotu rozumie – jak wyraźnie wynika z jej art. 6 pkt 30) – wszelkie udostępnianie osobom trzecim odpłatnie lub nieodpłatnie środków odurzających, substancji psychotropowych i prekursorów.

I wreszcie jako argument ostatni Sąd Najwyższy podniósł kwestię brzmienia art. 155 ust. 1 Prawa własności przemysłowej, regulującego kwestię tzw. wyczerpania prawa ochronnego na znak towarowy, a wzorującego się na treści art. 7 Dyrektywy nr 89/104/EWG z 21 grudnia 1988 roku o harmonizacji przepisów prawa europejskich państw członkowskich¹¹. Na podstawie tego unormowania Sąd Najwyższy wywiódł o istnieniu dystynkcji między pierwszym legalnym przeniesieniem władztwa nad przedmiotem oznaczonym znakiem ochronnym (powodującym – pod pewnymi warunkami – wyczerpanie, a przez to wygaśnięcie prawa do znaku) a dalszą dystrybucją towarów. Rozróżnienie to Sąd Najwyższy uznał za kolejny argument, świadczący o wyraźnej dystynkcji między owym pierwszym przekazaniem do obrotu, a dalszym obrotem tym samym towarem, skutkującej nieuznaniem penalizacji tej drugiej sfery przez art. 305 ust. 1 Prawa własności przemysłowej.

Jak wyżej zasygnalizowano, wykładnia ta wzbudziła bardzo rozbieżne oceny komentatorów. Najbardziej reprezentatywne głosy za i przeciw zostaną zaprezentowane poniżej, poczynając od głosów przychylnych takiej interpretacji.



Stanowisko Sądu Najwyższego w pełni podzieliła m.in. Oktawia Górniok¹². Zwróciła zwłaszcza uwagę na zasadność argumentu odwołującego się do założeń spójności systemu prawnego oraz interpretacji skutków wynikających z art. 155 Prawa własności przemysłowej. Zdaniem glosatorki, Sąd Najwyższy miałby stosunkowo łatwe zadanie wydając tę uchwałę, a jego pogląd nie powinien budzić zastrzeżeń, gdyby nie krytyczny pogląd

¹⁰ Ustawa z 24 kwietnia 1997 roku, Dz.U. Nr 75, poz. 468. Dodać można, że ustawa ta aktualnie utraciła moc, jednak stanowiąca jej kontynuację ustawa z 29 lipca 2005 roku o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz.U. Nr 179, poz. 1485) w art. 4 pkt 34) definiuje pojęcie „wprowadzenia do obrotu” w sposób niezmienny.

¹¹ Dz. Ur. z 1998 roku Nr L 040/1.

¹² Glosa do uchwały, opublikowana w „Orzecznictwie Sądów Polskich” 2006, nr 3, s. 38.





wyrażony w doktrynie na gruncie interpretowanej ustawy, wskazujący na niekonsekwentne posługiwanie się przez ustawodawcę pojęciem „wprowadzenia do obrotu”, zwłaszcza w kontekście brzmienia art. 155 ust. 1 ustawy, jak też podnoszący, że w przypadku wąskiej interpretacji art. 305 ust. 1 ustawy doszłoby – wbrew rzeczywistej woli ustawodawcy – do bezzasadnego ograniczenia roszczeń z tytułu naruszenia praw ochronnych, kierowanych przeciw osobom dystrybuującym oznaczone podrobionym znakiem towarowym towary po pierwotnym wprowadzeniu do obrotu¹³. Glosatorka zauważyła jednak, że Sąd Najwyższy w swych wywodach nie zastanawiał się w ogóle nad kwestią dobra chronionego interpretowanym przepisem, uznając – zdaniem autorki, jak można domniemywać, słusznie – że zaprezentowany w uzasadnieniu uchwały wywód jest wystarczający do rozstrzygnięcia przedstawionego zagadnienia prawnego.

Poza akceptacją argumentów wyrażonych w uzasadnieniu omawianej uchwały, autorka glosy przywołała dodatkowo pogląd wyrażony przez Sąd Najwyższy w innej uchwale, interpretującej analogiczne pojęcie „wprowadzenia do obrotu handlowego” użyte w art. 12 pkt 3 ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych¹⁴, gdzie Sąd ten – dochodząc do identycznych wniosków (to jest interpretując owo pojęcie jako przekazanie towarów tytoniowych po raz pierwszy przez producenta lub importera do obrotu handlowego) – wyraźnie zaakcentował, że „wówczas, gdy ustawodawca wyraża wolę rozciągnięcia pojęcia »wprowadzenie do obrotu« na dalsze transakcje poza pierwszą, powodującą zaistnienie danego przedmiotu w obrocie, czyni to wyraźnie w treści danego aktu prawnego, odwołując się do odpowiednio skonstruowanej definicji legalnej”. Skoro takiego rozwiązania nie przyjęto zaś na gruncie Prawa własności przemysłowej, ostatecznie przemawiało to za trafnością glosowanej uchwały. Na koniec swej glosy autorka dodała, że sędzia „nie powinien tworzyć prawa ani go korygować – i to nawet wówczas, gdy uważa że jest ono niesłuszne lub nieracjonalne”, co niewątpliwie stanowiło odniesienie do przywoływanych poglądów Krystyny Szczepanowskiej-Kozłowskiej, a zarazem innych przeciwników glosowanej uchwały, że wskazany przez Sąd Najwyższy sposób interpretacji pozostawał w sprzeczności z rzeczywistymi intencjami ustawodawcy.

¹³ Glosatorka miała tu na myśli pracę Krystyny Szczepanowskiej-Kozłowskiej, *Wyczerpanie praw własności przemysłowej. Patent i prawo ochronne na znak towarowy*, Warszawa 2003, s. 285.

¹⁴ Ustawa z 9 listopada 1995 roku, Dz.U. z 1996 roku, nr 10, poz. 55 ze zm.





Z poglądem wyrażonym przez Sąd Najwyższy w uchwale z 24 maja 2005 roku zgodził się także inny glosator tej uchwały – Zbigniew Cwiąkański¹⁵, uznając bez zastrzeżeń wszystkie podniesione w uzasadnieniu uchwały na jej poparcie argumenty. Zwrócił przy tym uwagę na szczególne znaczenie odwołania do treści art. 155 ust. 1 ustawy ze względu na występowanie wskutek tego w ustawie dwóch odrębnych pojęć – „wprowadzenia do obrotu”, którym posługuje się art. 305 ust. 1, oraz „dalszego wprowadzenia do obrotu”, o którym mowa w art. 155 ust. 1. Zdaniem glosatora, jest to świadectwem tego, że ustawodawca na tle tej samej ustawy dopuścił możliwość wielokrotności wprowadzania towaru do obrotu, a tam, gdzie posługiwał się pojęciem „wprowadzenie do odbioru” bez dodania słowa „dalsze”, tam miał na myśli tylko wprowadzenie pierwotne. Autor powołał się też – za Sądem Najwyższym – na zapisy ustawy o systemie zgodności i zdefiniowane w niej pojęcie „wprowadzenia do obrotu”, odpowiadające wąskiej definicji przyjętej przez Sąd Najwyższy na gruncie głosowanej uchwały.

Z nowych argumentów (to jest tych, do których nie sięgnął Sąd Najwyższy), autor ten powołał się na definicję podaną w art. 3 ust. 5 ustawy o ogólnym bezpieczeństwie produktów¹⁶, w której pojęcie „wprowadzenie na rynek” zdefiniowane zostało jako „dostarczanie lub udostępnianie przez producenta lub dystrybutora produktu dystrybutorowi lub konsumentowi”, przeciwieństwo tego procesu określając jako „wycofanie produktu z rynku”. Przywołał też zapisy ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji¹⁷ – w art. 24 której za przestępstwo uznano skopiowanie zewnętrznej postaci produktu i wprowadzenie go do obrotu, przez co powstaje możliwość wprowadzenia klientów w błąd co do tożsamości producenta lub produktu – zauważając, że w świetle tych znamion niewątpliwie chodzi o przekazanie przez producenta po raz pierwszy danej rzeczy do obrotu. W tym kontekście, rozwijając pogląd wyrażony przez Sąd Najwyższy w głosowanej uchwale, autor powołał się także na zapisy ustawy z 1997 roku o przeciwdziałaniu narkomanii, w których szczególne – bo rozszerzone – rozumienie pojęcia „wprowadzenia do obrotu” wynika jedynie z uwagi na definicję legalną, zmieniającą potoczne znaczenie tego sformułowania. I wreszcie, w końcowym fragmencie swej glosy, Zbigniew Cwiąkański

¹⁵ Glosa do uchwały, opublikowana w „Państwie i Prawie” 2006, nr 1, s. 120.

¹⁶ Ustawa z 12 grudnia 2003 roku, Dz.U. Nr 229, poz. 2275.

¹⁷ Ustawa z 16 kwietnia 1993 roku, Dz.U. Nr 47, poz. 211.





przywołał zapis art. 118¹ ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych¹⁸ oraz użytego w nim znamienia „dokonywanie obrotu”, argumentując, iż jest to pojęcie zasadniczo różne od „wprowadzenia do obrotu”, wymagające w związku z tym – zgodnie z zasadami prawidłowej wykładni – odmiennego rozumienia. Mając to na uwadze, zdaniem autora, pojęcie „wprowadzenia do obrotu” musi więc być interpretowane tak, jak uczynił to Sąd Najwyższy w głosowanej uchwale, to jest jako czynność jednokrotna, zapoczątkowująca obrót danym towarem, a pojęcie „dokonywania obrotu” jako czynność powtarzalna, polegająca na kolejnym wyzbywaniu się towaru na rzecz innego podmiotu.

Ostatni fragment glosy Zbigniewa Cwiakalskiego pokrywał się, jeśli chodzi o wymowę, z analogicznym zakończeniem wcześniej omawianej glosy Oktawii Górniok: „Ewentualne niedostatki w kwestii penalizacji nie mogą być zapełniane w drodze rozszerzającej wykładni przepisu, ale wyłącznie przez jego ustawową nowelizację”. Tak samo należało też tę wypowiedź zrozumieć: jako dość wyraźną sugestię, iż analizowany przepis został skonstruowany wadliwie, jednak odpowiedzialność za to ponosi ustawodawca, a sądy nie są władne w drodze interpretacji przepisu rozszerzać zakresu statuowanej tym przepisem penalizacji.

Kolejnym autorem, który generalnie zgodził się z poglądem wyrażonym przez Sąd Najwyższy, był Andrzej Tomaszek¹⁹. Autor ten także zwrócił uwagę na zasadniczą zbieżność interpretacji wyrażonej przez Sąd Najwyższy w obu przywołanych już uchwałach, dotyczących art. 305 ust. 1 omawianej tu ustawy i art. 12 pkt 3) ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych. Glosator ten w zasadzie ograniczył się do przytoczenia argumentacji przedstawionej przez Sąd Najwyższy w obu uchwałach i wyrażenia dla niej akceptacji. Za szczególnie trafny autor ten uznał argument odwołujący się do spójności obowiązującego systemu prawnego, zaznaczając, że tam, gdzie ustawodawca wyraża wolę rozciągnięcia pojęcia „wprowadzenia do obrotu” na dalsze – poza pierwszą – transakcje, czyni to wyraźnie w treści danego aktu prawnego, poprzez sformułowanie odpowiedniej definicji legalnej. Autor zauważył oczywiście, że przy takiej interpretacji ochrona przed procederem obrotu podrabianymi towarami – zapewne wbrew oczekiwaniom

¹⁸ Ustawa z 4 lutego 1994 roku, Dz.U. Nr 24, poz. 83.

¹⁹ Glosa do uchwały, opublikowana w „Monitorze Prawniczym” 2006, nr 1, s. 45.





ustawodawcy – uległa ograniczeniu, jednak zaznaczył (podobnie jak oboje wcześniej przywołani autorzy), że nie należy powodów tego upatrywać w orzecznictwie, a w „nieudanej redakcji przepisów karnych dotyczących ochrony przed naruszeniem prawa ochronnego na znak towarowy”, notabene zarówno we wcześniejszym stanie prawnym (tj. w art. 57 ust. 1 ustawy o znakach towarowych), jak i w obecnym. Odnosząc się do wyrażanych w doktrynie poglądów kwestionujących wykładnię Sądu Najwyższego, odwołujących się w dużej mierze do skutków praktycznych takiej wykładni w postaci zawężenia w sposób nieracjonalny pola penalizacji (szerzej o tych poglądach będzie jeszcze mowa), autor wskazał, że jedyną możliwością zmiany tej sytuacji w pożądanym kierunku winno być dokonanie nowelizacji ustawy w taki sposób, by z przepisu *expressis verbis* wynikała wola karania osób zbywających towary oznaczone podrobionym znakiem towarowym na każdym etapie obrotu.

4

Jak wyżej zasygnalizowano, uchwała Sądu Najwyższego z 24 maja 2005 roku nie spotkała się jednak z powszechną akceptacją wśród przedstawicieli doktryny, a także – co dziwić akurat nie może – wśród praktykujących prawników, działających w sferze prawa własności przemysłowej²⁰ (głosy tych ostatnich nie są jednak przedmiotem niniejszego opracowania, skupiającego się na poglądach przedstawicieli teorii prawa).

Jednym ze zdecydowanych, a zarazem pierwszych krytyków omawianej uchwały była Elżbieta Traple²¹. Zauważając negatywne skutki takiej interpretacji dla ochrony obrotu przed towarami podrobionymi, nie ograniczyła się jednak do argumentów o charakterze celowościowym. Wskazała na popełnione – jej zdaniem – przez Sąd Najwyższy błędy w interpretowaniu pojęć używanych w Prawie własności przemysłowej, jak również niezauważenie rozbieżności przyjętego stanowiska z podstawową treścią wyłącznego prawa ochronnego na znak towarowy. Istotne znaczenie miało mieć zwłaszcza błędne postawienie znaku równości między pojęciami „wprowadzenia do obrotu: a „wyczerpania prawa ochronnego na znak towarowy” (to jest instytucji normowanej przez art. 155 ust. 1 ustawy,

²⁰ Vide na przykład krytyczny artykuł rzeczników patentowych Bereniki Depo i Bartosza Krakowiaka, *Czy podróbka raz wprowadzona na rynek staje się legalna*, „Rzeczpospolita” 5 lipca 2005, nr 155.

²¹ Glosa do uchwały, opublikowana w „Glosie” 2005, nr 4, s. 76.





przywoływany Sąd Najwyższy na poparcie swych tez). Analizie tych pojęć autorka poświęciła znaczną część swych rozważań. Podniosła, że pojęcie „wprowadzenia do obrotu” użyte zostało w kilku artykułach ustawy, przy czym nie jest w nich używane w jednakowym znaczeniu. Zdaniem autorki, ograniczanie rozumienia tego pojęcia jedynie do czynności jednorazowej – podobnie jak rozumienie płynącej z patentu lub prawa ochronnego wyłączności wprowadzenia do obrotu na danym terytorium jako wyłączności jedynie co do pierwszego wprowadzenia – jest uprawnione jedynie na gruncie art. 70 i art. 155 ustawy. W tej bowiem mierze nad definicją pojęcia ciąży okoliczność, że przesłanką wyczerpania prawa ochronnego (w rozumieniu art. 155 ustawy) jest wprowadzenie do obrotu i w takiej mierze istotnie czynność wprowadzenia do obrotu należy rozumieć jako taką właśnie czynność jednorazową. Jednak nie można z tego wywodzić konsekwencji dla określenia treści uprawnienia przysługującego osobie wyłącznie uprawnionej z patentu lub prawa ochronnego na znak towarowy, gdyż oznaczałoby to odwrócenie kolejności rozumowania: to nie na bazie instytucji wyczerpania winno się budować definicję uprawnienia wprowadzenia do obrotu, tylko najpierw ukształtować definicję prawa wyłącznego, a dopiero potem wskazać ograniczenia jego wykonywania poprzez zastosowanie instytucji wyczerpania. Tu zaś autorka zauważyła, że prawo do znaku towarowego przydaje uprawnionemu np. wyłączność nakładania znaku na towar i wyłączność decydowania o cyrkulacji tak oznaczonego towaru na rynku, co obejmuje także prawo kontroli każdej kolejnej sprzedaży – pod warunkiem, że prawo wprowadzenia do obrotu nie uległo wyczerpaniu. Wprowadzenie do obrotu nie zawsze zaś tożsame jest z wyczerpaniem, bo stanowi jedynie jedną z przesłanek wyczerpania. Nie zawsze dochodzi na przykład do wyczerpania prawa mimo wprowadzenia przedmiotu do obrotu, choćby ze względu na zasadę terytorialności praw i konstrukcji wyczerpania, jak też pewnych dopuszczalnych wyjątków od zasady, że dochodzi do wyczerpania po wprowadzeniu do obrotu (autorka wskazała, że np. w sytuacji przepakowania towaru, co zakłóca funkcję oznaczenia znakiem pochodzenia towaru, uprawniony ma prawo sprzeciwić się dalszej cyrkulacji towaru; jego uprawnienie więc się nie wyczerpuje). W ocenie autorki te konkluzje powinny prowadzić do wniosku, że wyczerpanie nie powoduje wygaśnięcia prawa ochronnego na znak towarowy.

Dodatkowo glosatorka podniosła, że instytucja wyczerpania funkcjonuje jedynie w sytuacji, gdy do przeniesienia własności towaru oznaczo-





nego znakiem chronionym dochodzi za zgodą podmiotu uprawnionego do tego znaku. W sytuacji zaś, gdy uprawniony – z oczywistych względów – nie wyraża zgody na wprowadzenie do obrotu towaru oznaczonego podrobionym znakiem (a takich sytuacji dotyczy art. 305 ust. 1 ustawy), nie da się w tym stanie faktycznym w ogóle mówić o wyczerpaniu prawa. Do elementu zgody uprawnionego na wprowadzenie do obrotu (o ile sam nie jest wprowadzającym) odwołuje się zresztą *expressis verbis* art. 155 ust. 1 ustawy. W ocenie autorki, w przypadku towarów oznaczonych podrobionym znakiem towarowym nigdy nie może więc dojść do wyczerpania prawa.

W dalszych wywodach autorka odwołała się do zasad wykładni systemowej i celowościowej. W tym pierwszym zakresie wskazała na treść art. 153 i 154 Prawa własności przemysłowej, podnosząc, że treść prawa ochronnego na znak towarowy została określona jako wyłączność używania znaku w sposób zawodowy lub zarobkowy na całym obszarze Polski, a wymienione w art. 154 konkretne uprawnienia mają charakter jedynie przykładowy, przy czym część autorów do tych uprawnień zalicza także właśnie ochronę w sytuacji dalszego obrotu towarem. Odwołując się zaś do wykładni teleologicznej, autorka przywołała tezę jednego z wcześniejszych wyroków Sądu Najwyższego (wydanego jeszcze na gruncie ustawy o znakach towarowych): „Przedmiotem ochrony w przypadku przestępstwa z art. 57 ustawy /.../ był z jednej strony interes osoby uprawnionej z tytułu rejestracji znaku towarowego do przekazywania prawdziwych informacji o pochodzeniu towarów lub usług z danym znakiem, a z drugiej strony chodzi tu również o interes nabywców, którzy kupują wprowadzony do obrotu towar (lub korzystają ze świadczonych usług) w przekonaniu, że pochodzi on od osoby uprawnionej, a zatem ma odpowiednio wysoką jakość”. Takie uzasadnienie szerokiego zakresu ochrony prawnokarnej autorka uznała za nadal aktualne.

Glosatorka krytycznie odniosła się również do kolejnego argumentu Sądu Najwyższego, odwołującego się do definicji legalnej zawartej w ustawie o systemie zgodności. Wskazała, że nie ma uzasadnienia dla przeniesienia na grunt ustawy cywilistycznej (tj. Prawa własności przemysłowej) definicji zbudowanej dla zupełnie innych celów, związanych z publiczno-prawnym charakterem unormowań ustawy o systemie zgodności.

Na zakończenie wywodów autorka – wskazując na prawdopodobieństwo upowszechnienia się wykładni Sądu Najwyższego w praktyce orzeczniczej sądów orzekających w podobnych sprawach – wezwała do szerokiej





dyskusji na temat tej wykładni, podsumowując, że stanowisko Sądu Najwyższego „prowadzi do zanegowania treści prawa wprowadzania do obrotu i do swobody w obrocie podrabianymi towarami”.

Krytycznie uchwałę Sądu Najwyższego ocenili też inni glosatorzy – Joanna Misztal-Konecka i Janusz Konecki²². Na wstępie zaznaczyć trzeba wprawdzie, że część argumentów podniesionych przez tych autorów przeciwko zasadności głosowanej uchwały wydała się być chybiona w stopniu raczej oczywistym, a więc nie ma sensu ich tutaj przytaczać²³. Inne ich argumenty wadą oczywistej nietrafności dotknięte już jednak nie były. Otóż glosatorzy ci, dokonując interpretacji tego samego art. 155 ust. 1 ustawy, na który w swej uchwale w tak ważkim stopniu powoływał się Sąd Najwyższy, doszli do całkiem odmiennych wniosków. Uznali bowiem, że skoro art. 155 ust. 1 *expressis verbis* mówi o dalszym wprowadzaniu do obrotu towarów oznaczonych znakiem towarowym (co – przypomnijmy – dla Sądu Najwyższego było argumentem za traktowaniem pierwszego i dalszego wprowadzenia jako odrębnych sytuacji, z których tylko pierwsza objęta jest znamieniem przestępstwa z art. 305 ust. 1 ustawy), to brak jest podstaw do uznania, że ustawodawca jednocześnie dopuszcza wielokrotność wprowadzania do obrotu, a zarazem ochroną prawnokarną obejmuje tylko pierwszy akt takiego wprowadzenia.

Autorzy ci zakwestionowali także zasadność wywodzenia przez Sąd Najwyższy daleko idących wniosków z treści odrębnych ustaw, także zawierających przepisy karne odwołujące się do pojęcia „wprowadzania do obrotu”. Obok przywołanej w uzasadnieniu głosowanej uchwały ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii z 1997 roku, glosatorzy ci wskazali na szerokie definicje pojęcia „wprowadzenia do obrotu”, jakie zawarte zostały na przykład w ustawie o materiałach i wyrobach przeznaczonych do kontaktu z żywnością²⁴ oraz ustawie o ochronie roślin²⁵ (obie wyraźnie wykraczające znaczeniowo poza pierwotne wprowadzenie towaru do obrotu przez

²² Glosa do uchwały, opublikowana w „Orzecnictwie Sądów Polskich” 2006, nr 3, s. 177.

²³ Tylko więc na marginesie należy wyjaśnić, że autorzy ci zarzucili Sądowi Najwyższemu, iż wniosek o konieczności wąskiego rozumienia pojęcia wprowadzania do obrotu (jako pierwszej czynności producenta lub importera) organ ten wywiódł z faktu penalizacji w tym samym przepisie samego oznaczania towaru podrobionymi znakami towarowymi, to jest przestępstwa będącego *sui generis* przygotowaniem do wprowadzania do obrotu. Tymczasem w uzasadnieniu głosowanej uchwały nie ma żadnych wypowiedzi uprawniających do stwierdzenia, iż Sąd Najwyższy rzeczywiście taką tezę wyraził i uzasadnił ją swój ostateczny wniosek. W uzasadnieniu uchwały faktycznie jest krótki wywód na temat owego drugiego typu przestępstwa, spenalizowanego w tym samym przepisie, jednak bynajmniej nie w kontekście, jaki Sądowi Najwyższemu imputowali autorzy omawianej glosy.

²⁴ Ustawa z 6 września 2001 roku, Dz.U. Nr 128 poz. 1428.

²⁵ Ustawa z 18 grudnia 2003 roku, Dz.U. z 2004 roku, nr 11, poz. 94 ze zm.





producenta lub importera), zaznaczając jednak, że ze względu na wprowadzanie takich definicji każdorazowo na potrzeby danej ustawy, jak też ze względu na różnice między każdą z tych definicji, trudno wyciągać jakiegokolwiek wiążące wnioski dla rozumienia terminu identycznie brzmiącego, ale użytego w innych aktach prawnych.

Autorzy ci, podobnie jak wcześniej cytowana Elżbieta Traple, zakwestionowali znaczenie unormowań dotyczących instytucji wyczerpania prawa ochronnego dla limitowania pojęcia wprowadzania do obrotu, podnosząc także, iż wyczerpanie z istoty rzeczy może odnosić się jedynie do towarów legalnie oznaczonych znakiem towarowym. Nadinterpretacją w ich ocenie była więc teza, że wprowadzenie do obrotu towaru oznaczonego podrobionymi znakami sprawia, iż towary te stają się legalne i mogą pozostać w obrocie.

Na koniec glosatorzy ci podnieśli argument natury wyrażnie celowościowej: skoro racją produkcji towarów oznaczonych podrobionymi znakami towarowymi jest ich sprzedaż konsumentom, to należy dojść do przekonania, że także sprzedaż towaru konsumentowi (ostatecznemu odbiorcy) jest wprowadzaniem do obrotu. Z tej samej kategorii podnieśli też argument, że z pewnością „wołą ustawodawcy musiało być objęcie odpowiedzialnością karną całego obrotu podróbkami, inaczej walka z tym procederem byłaby niemożliwa. Przyjęcie odmiennego stanowiska za poglądem wyrażonym w głosowanej uchwale Sądu Najwyższego jest nie tylko sprzeczne z zasadami słuszności i uczciwości kupieckiej, ale nade wszystko godzi w pewność obrotu i burzy podwaliny instytucji służących zwalczaniu zjawiska podszywania się pod cudzą markę celem wykorzystywania we własnej działalności gospodarczej renomy innego przedsiębiorstwa”.

Ostatnimi z omówionych w niniejszym opracowaniu zdecydowanymi krytykami stanowiska Sądu Najwyższego, przyjętego w uchwale z 24 maja 2005 roku, byli Marek Mozgawa i Ryszard Skubisz²⁶. Autorzy ci – podobnie jak Joanna Misztal-Konecka i Janusz Konecki – zakwestionowali zasadność odwoływania się do definicji zawartej w ustawie o systemie oceny zgodności²⁷ dla ustalenia znaczenia pojęcia „wprowadzenia do obrotu”, którym posługuje się Prawo własności przemysłowej. Zauważyli, że ustawa o systemie oceny zgodności nie zawiera odpowiednika art. 116 kodeksu

²⁶ Glosa do uchwały, opublikowana w „Prokuraturze i Prawie” 2006, nr 6, s. 144.

²⁷ Na marginesie można jedynie wytknąć autorom, że w całym swym opracowaniu błędnie przywołują ten akt prawny jako „ustawę o ocenie systemu zgodności”.





karnego, który także nakazywałby stosowanie jakiegokolwiek części tej ustawy, w tym zawartych w niej definicji legalnych, do innych ustaw. Dodali, że odwołując się do treści art. 5 pkt 2) ustawy o systemie oceny zgodności (definiującego właśnie wprowadzenie wyrobu do obrotu) Sąd Najwyższy nie zauważył najwyraźniej art. 5 pkt 1) tej ustawy, w którym samo pojęcie „wyrobu” zdefiniowane zostało w sposób wysoce specyficzny, wyłączający z obrębu tego pojęcia artykuły rolno-spożywcze i środki żywienia roślin – co ma znaczenie o tyle szczególne, że głosowana uchwała Sądu Najwyższego wydana została w sprawie dotyczącej oferowania do sprzedaży kawy oznaczonej podrobionymi znakami towarowymi, a więc niewątpliwie artykułu spożywczego. Zdaniem autorów odwoływanie się Sądu Najwyższego do definicji z art. 5 ust. 2) ustawy o systemie oceny zgodności winno być w tej akurat sprawie w ogóle niemożliwe.

Autorzy ci stwierdzili też, że do czasu wydania głosowanej uchwały w doktrynie raczej nie były podnoszone – poza odosobnionymi i krytykowanymi przypadkami – wątpliwości co do tego, że pojęcie „wprowadzenia do obrotu” należy rozumieć szeroko, to jest zarówno jako pierwsze wprowadzenie, jak i każde następne. Inaczej też, niż Sąd Najwyższy, autorzy ci uznali, że potoczne rozumienie tego pojęcia jest właśnie szerokie, a w związku z tym charakter wyjątkowego odstępstwa od takiego rozumienia mają ustawy zawężające je dla własnych potrzeb, jak właśnie owa przywoływana ustawa o systemie oceny zgodności czy ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych. W sytuacji braku takiej zawężającej definicji, nie ma więc w ocenie glosatorów, normatywnych podstaw ku temu, by wykluczać odpowiedzialność tego, kto dokonuje każdego (nie tylko pierwszego) aktu wprowadzenia fałszywie oznaczonego towaru do obrotu. Zaznaczyli też, że za takim szerokim rozumieniem interpretowanego pojęcia przemawia też niewątpliwie wykładnia funkcjonalna.

W dalszych rozważaniach autorzy odwołali się do treści prawa z rejestracji znaku towarowego, w szczególności wskazując na art. 296 ust. 3 ustawy. Wywiedli z tych unormowań, że na ich tle każde wprowadzenie do obrotu towarów oznaczonych znakiem towarowym jest objęte wyłącznością uprawnionego. Podobnie jak we wcześniej omawianej glosie Joanna Misztal-Konecka i Janusz Konecki, także i ci glosatorzy powołali się na to, że instytucja wyczerpania uprawnienia ze znaku ochronnego realizuje się jedynie w przypadku legalnego wprowadzenia towaru do obrotu (przez samego uprawnionego lub za jego zgodą). Gdy do takiego pierwotnego wprowadzenia dochodzi bez zgody uprawnionego, prawo ochronne





wyczerpaniu więc nie ulega. W rezultacie każde, zarówno pierwsze, jak i kolejne wprowadzenie do obrotu, stanowi naruszenie prawa ochronnego na znak towarowy.

W podsumowaniu swych wywodów autorzy tej glosy stwierdzili, że dla objęcia zakresem penalizacji art. 305 ust. 1 wszystkich dalszych rozporządzeń towarami oznakowanymi podrobionymi znakami nie jest wcale konieczna nowelizacja (sugerowana przez zwolenników uchwały), a jedynie właściwe zrozumienie przepisu, opierające się na jego prawidłowej wykładni gramatycznej i funkcjonalnej, jak też prawnoporównawczej i prawnospółnotowej. W tym kontekście autorzy zarzucili Sądowi Najwyższemu działalność kreatywną a nie interpretacyjną, odnosząc notabene tę ocenę tak do glosowanej uchwały, jak i przywoływanej już także w niniejszym artykule uchwały z 21 września 2005 roku, analogicznie interpretującej pojęcie „wprowadzenia dla obiegu” na gruncie ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych.



Łatwo dostrzec, iż jak nieczęsto które rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego, uchwała z 24 maja 2005 roku spotkała się z bardzo rozbieżną oceną w doktrynie, poczynając od pełnej akceptacji aż po całkowitą negację, sięgającą do zarzucania temu organowi prowadzenia działalności prawotwórczej (a więc wykraczania poza swoje kompetencje ustrojowe). Zasadniczym powodem tak negatywnego nastawienia części autorów był – jak należy domniemywać – przede wszystkim praktyczny skutek przyjęcia takiej interpretacji przepisu. Nie da się bowiem ukryć, że interpretacja przyjęta przez Sąd Najwyższy w zasadniczej mierze niweczyła starania zmierzające do ograniczenia (nie mówiąc o likwidacji) oczywiście negatywnego i niepożądanego zjawiska, jakim jest obrót towarami oznakowanymi fałszywymi znakami towarowymi. W sytuacji, gdy ściganie karne miałyby być ograniczone do osób odpowiedzialnych za pierwsze wprowadzenie tak oznaczonych towarów do obrotu, liczba wykrytych przestępstw z art. 305 ust. 1 zmalałaby zapewne do niemal zera. Poza wyjątkowymi sytuacjami wykrywalność tego rodzaju zachowań sprowadza się bowiem w praktyce do ostatniego ogniwa handlu podróbkami – to jest do ulicznego handlarza, bezpośrednio dostarczającego towar ostatecznemu odbiorcy (konsumentowi). W rzadkich przypadkach udaje się pociągnąć do odpowiedzialności jakiś ogniwo wcześniejsze (hurtownika, detalistę nieco wyższego szczebla),





a niemal nigdy tego, kto dokonuje owego pierwotnego wprowadzenia do obrotu, to jest producenta bądź importera (czy raczej – jak sięgając do języka potocznego należałoby ich nazwać – fałszerza towaru bądź jego przemytnika). To pierwsze ogniwo zazwyczaj pozostaje nie do wykrycia ze względu na wielość przyczyn: nieformalny w dużej mierze charakter obrotu towarami oznakowanymi podrobionymi znakami, anonimowość jego uczestników, znaczną ilość ogniw pośrednich i – co oczywiste – niechęć do denuncjacji wśród ustalonych uczestników całego proceduru. Tak zawężająca interpretacja przepisu, jak zaprezentowana w uchwale, ograniczy więc zapewne w stopniu bardzo znacznym starania organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości o ograniczenie tego nielegalnego proceduru.

Tego, że nie taki oczywiście był zamiar ustawodawcy, żaden z cytowanych wcześniej przedstawicieli doktryny nie kwestionował (nie wyłączając zwolenników uchwały). Nikt z nich nie mówił też, że skutek takiej interpretacji uznać należy za pożądany – wręcz przeciwnie. Zależnie jednak od zajętego stanowiska w kwestii prawnej poprawności takiej interpretacji, autorzy ci sugerowali konieczność różnych rozwiązań: bądź poprzez zmianę niefortunny – zdaniem części – sformułowanego przepisu, bądź poprzez odstąpienie od – zdaniem drugiej części – niewłaściwego sposobu jego interpretowania. Tak krańcowo rozbieżna ocena uchwały przez osoby o niekwestionowanym autorytecie i kwalifikacjach prawnych wskazuje, że bez ingerencji ustawodawcy prostego rozstrzygnięcia sporu nie było i być nie mogło.

6

Stwierdzić należy, że pewnym argumentom podniesionym przez oponentów omawianej tu uchwały trudno było odmówić słuszności. Nie miał oczywiście waloru zgeneralizowanego argument wskazujący na – jak się wydaje przeoczony przez Sąd Najwyższy – fakt, że właśnie ustawa o systemie zgodności, na którą powołał się ten organ, wprost wyłączała z pola swego normowania tę konkretną kwestię będącą przedmiotem procesu, w którym zapadła uchwała. Słusznie jednak wskazano w ten sposób na wątpliwą wartość sięgania przy wykładni po ustawy specjalistyczne, funkcjonujące w innych dziedzinach prawa, normujące bardzo specyficzne kwestie, i dla własnych potrzeb posługujące się pojęciami wprowadzającymi także w innych ustawach, ale z reguły nie dającymi podstaw do ich utożsamiania przy tych regulacjach (choć oczywiście zasada używania





przez ustawodawcę tych samych pojęć dla określenia tych samych bytów prawnych czy faktycznych winna być jak przestrzegana, co jednak jest postulatem dalekim od spełnienia). Przywołani wyżej autorzy – i ci zgadzający się z Sądem Najwyższym, i ci przeciwni jego konkluzjom – cytowali w swych opracowaniach liczne przykłady funkcjonowania w ustawach pojęcia „wprowadzania do obrotu” w bardzo różnych zakresach znaczeniowych. To nakazywało daleko posuniętą ostrożność we wnioskowaniu na zasadzie analogii, zwłaszcza z tak specyficznego aktu prawnego, jak ustawa o systemie zgodności, dla potrzeb interpretowania zapisów ustawy tak odmiennej, jak Prawo własności przemysłowej.

Za niepozabawione słuszności uznać też należało argumenty oponentów uchwały, wskazujące na problem interpretacji art. 155 ust. 1 ustawy. Jak się zwłaszcza wydaje, rzeczywiście błędne było postawienie przez Sąd Najwyższy znaku równości między pojęciami „wprowadzenia do obrotu” i „wyczerpania prawa ochronnego na znak towarowy”, którego dotyczy ten przepis. Wprowadzenie do obrotu nie zawsze tożsame jest z wyczerpaniem, a stanowi jedynie jedną z przesłanek wyczerpania. Jak zresztą zgodnie podnosili krytycy uchwały, instytucja wyczerpania funkcjonuje jedynie w sytuacji, gdy do przeniesienia własności towaru oznaczonego znakiem chronionym dochodzi za zgodą podmiotu uprawnionego do tego znaku. W sytuacji, gdy uprawniony takiej zgody nie wyraża (a takich sytuacji dotyczy art. 305 ust. 1 ustawy), nie da się w ogóle mówić o wyczerpaniu prawa, zwłaszcza że do elementu zgody uprawnionego odwołuje się *expressis verbis* art. 155 ust. 1. Powoływanie się więc na wyczerpanie prawa do ochrony w sytuacji nielegalnego wprowadzenia fałszywie oznakowanego towaru do obrotu było dość wątpliwej wagi argumentem za bezkarnością dalszego obrotu takim towarem.



Jak się wydaje, zamiast sięgania po budzące duże wątpliwości argumenty odwołujące się do innych ustaw (i różnego rozumienia na ich gruncie pojęcia „wprowadzania do obrotu”), należało chyba większą wagę przyłożyć do treści samej ustawy Prawo własności przemysłowej, w kontekście jej zasadniczych celów i formułowanych zasad oraz kierunków ochrony prawnej. Nawet przywołana we wcześniejszych wywodach Oktawia Górniok, zasadniczo akceptująca wykładnię dokonaną przez Sąd Najwyższy, zauważyła, że interpretując art. 305 w uchwale z 24 maja 2005 roku Sąd





Najwyższy właściwie w ogóle nie odniósł się do kwestii dobra chronionego interpretowanym przepisem. O ile jednak Oktawia Górniok stwierdziła, że nie można z tego czynić zarzutu, o tyle – zdaniem autorki niniejszego opracowania – dość trudno uznać za pełną i prawidłową wykładnię, jeśli dokonywana jest bez jakiegokolwiek odniesienia do celu, jaki faktycznie przyświeca ustawodawcy przy kreowaniu danego unormowania. I nie chodzi tu bynajmniej o afirmację podnoszonych przez niektórych krytyków uchwały argumentów odwołujących się do negatywnych skutków takiej a nie innej (tu: zawężającej) interpretacji przepisu. Akurat taki argument zawsze łatwo obalić kontrargumentem, że to nie sądy, a prawodawca odpowiada za zbyt wąskie pole penalizacji stanowionych przez siebie przepisów. Chodzi tu natomiast o uwzględnienie przy wykładni przepisu celu, jaki a priori przyświecał ustawodawcy w dacie tworzenia przepisu, a oczywiście odtwarzanego także w drodze wykładni w oparciu o cały efekt prawodawczy, jakim była – w tym przypadku ustawa – Prawo własności przemysłowej.

Cel ten zrekonstruować nietrudno: była nim niewątpliwie ochrona szeroko pojmowanej własności przemysłowej, w tym walka z tzw. piractwem towarowym, to jest funkcjonowaniem w obrocie handlowym towarów oznaczonych fałszowanymi bądź bezprawnie używanymi znakami towarowymi, podlegającymi ochronie prawnej. Nietrudno też przyjąć, że walka z niepożądanym przez ustawodawcę zjawiskiem nie miała – w jego zamiśle – przybrać formy ułomnej, ograniczonej li tylko do momentu przekazywania tych nielegalnych towarów od sfery produkcji do sfery handlu. Taka walka byłaby z góry skazana na ograniczony efekt. Penalizowanie wyłącznie jednej, stosunkowo wczesnej fazy obrotu towarami oznaczonymi fałszywymi znakami towarowymi i uwolnienie od odpowiedzialności osób uczestniczących w obrocie w dalszych jego fazach oczywiście nie spełniałoby zakładanej przez ustawodawcę roli. Cytowani wcześniej autorzy, krytykujący uchwałę z 24 maja 2005 roku, jak się wydaje dość przekonująco wskazywali, że także prawidłowa interpretacja art. 155 ust. 1 – przywoływanego przecież przez Sąd Najwyższy na poparcie swych wniosków – wbrew twierdzeniom tego organu w rzeczywistości przemiała za szerszą interpretacją pola penalizacji art. 305 ust. 1. Dodać na zakończenie tego wątku trzeba, że całe brzmienie ustawy, także w kontekście unormowań prawa międzynarodowego, poświęconych ochronie własności przemysłowej, wyraźnie wskazuje, że zamiarem ustawodawcy była skuteczna ochrona, także za pomocą instrumentów kryminalnych, szeroko





rozumianej własności przemysłowej. W sytuacji, gdy – jak wcześniej wykazano – art. 305 był i nadal jest w rzeczywistości jedynym przepisem karnym chroniącym obrót gospodarczy przed udziałem w nich towarów fałszywie oznakowanych, wąska interpretacja tego przepisu wydawała się kolidować z celem ustawodawcy i stworzonej przezeń ustawy, normującej kwestie własności przemysłowej.

Oczywiście w tak wrażliwej sferze, jaką jest prawo karne, sam cel ustawy nie jest argumentem przesadzającym o interpretacji przepisu, choćby tylko z uwagi na gwarancyjny cel przepisów karnych i konieczność rygorystycznego przestrzegania zasady *nullum crimen sine lege*. Mówiąc w największym skrócie: choćby cel ustawodawcy był jak najbardziej klarowny i godny poparcia, nie można dla realizacji tego celu przyjąć takiej interpretacji przepisu karnego, która byłaby sprzeczna z jego literalnym znaczeniem. Wykładnia teleologiczna nie może bowiem w sferze prawa karnego prowadzić do poszerzenia pola penalizacji poza to, jakie da się zakreslić na gruncie wykładni logiczno-językowej. W takim więc układzie zasadnicze znaczenie przy interpretacji art. 305 kpk winno mieć stricte językowe rozumienie pojęcia „wprowadzenie do obrotu”. W tym właśnie tezy podniesione przez Sąd Najwyższy – odwołujące się np. do definicji zawartej w jednym ze słowników języka polskiego – miały stosunkowo największy walor argumentacyjny. Czy była to argumentacja rzeczywiście przesadzająca – można się oczywiście zastanawiać. Sam Sąd Najwyższy w uzasadnieniu tej uchwały zauważył (a w wielu innych swoich orzeczeniach i uchwałach wprost zaakceptował) dużo szerszą możliwość interpretacji pojęcia „wprowadzania do obrotu”, akceptowalną na gruncie innych ustaw. Najwyraźniej więc dało się i szerszą interpretację tego pojęcia uznać za mieszczącą się w kanonach poprawnej wykładni i niesprzeczną z zasadą określoności przestępstwa. Można więc ciągle bronić tezy, że szersza interpretacja „wprowadzania do obrotu” byłaby właściwa także na gruncie ustawy Prawo własności przemysłowej w jej pierwotnym brzmieniu.



Mając to wszystko na uwadze można było – zdaniem autorki – na gruncie brzmienia art. 305 sprzed 31 sierpnia 2007 roku do końca bronić tezy, że przepis ten penalizował nie tylko ruch pirackich towarów ze sfery produkcji do sfery handlu, ale też dalszy obrót tymi towarami między podmiotami profesjonalnymi (jeśli tak można określić osoby zajmujące się w sposób





stały działalnością nielegalną) aż do ich zbycia ostatecznemu odbiorcy (konsumentowi). Z normatywnego punktu widzenia uchwała Sądu Najwyższego nie stanowiła przy tym precedensu wiążącego jakikolwiek inny organ (poza sądem, który zadał pytanie prawne), ani wiążących wytycznych dla jakiegokolwiek innego organu. Nie wiązała nawet samego Sądu Najwyższego, albowiem nie nadano jej rangi zasady prawnej. Oczywiście sam autorytet tego organu wywiera realny skutek w praktyce orzeczniczej sądów powszechnych, nie oznacza to jednak, że wykluczyć z góry należało możliwość podważania w późniejszym orzecznictwie wyrażonego w przywołanej uchwale poglądu prawnego.

Tak było jednak tylko do czasu omawianej tu nowelizacji z czerwca 2007 roku. Do tej daty – jak wyżej wskazano – nie było jeszcze żadnych normatywnych powodów do wykluczania możliwości kontestowania wykładni dokonanej przez Sąd Najwyższy w rzeczonyj uchwale. W sytuacji, gdy powszechnie znanym faktem jest opieszałość polskiego wymiaru sprawiedliwości (tj. gdy prowadzenie procesów karnych o czyny popełnione przed kilku bądź kilkunastu laty nie jest czymś niezwykłym), nie był to przy tym wcale problem nieaktualny czy akademicki. Domniemywać zasadnie można, że do chwili obecnej nie mało pozostaje w toku postępowań o czyny z art. 305 ustawy, dokonane przed datą wejścia w życie nowelizacji. Zmiana, która weszła w życie 31 sierpnia 2007 roku, wszelkie wątpliwości interpretacyjne – oczywiście w omawianym w tym opracowaniu zakresie – jednak rozwiązała. W dacie tej znamię „wprowadza do obrotu” zostało zastąpione niewątpliwie szerszym i niebudzącym już wątpliwości pojęciem „dokonuje obrotu”, co oznacza, że aktem tym prawodawca niejako „zatwierdził” *ex post* zasadność wyżej przywołanej interpretacji, opierającej się na wąskim rozumieniu uprzednio obowiązującego brzmienia przepisu. Zgodnie bowiem z zasadami prawidłowej wykładni, różne pojęcia ustawowe nie mogą oznaczać tego samego. Jeśli więc obecnie przepis wyraźnie penalizuje dokonywanie obrotu, to wcześniejszy przepis musiał penalizować węższy zakres zachowań, gdyż pojęcie wprowadzania do obrotu jest z językowo-logicznego punktu widzenia oczywiście węższe od pojęcia dokonywania obrotu. Oczywiście nowa regulacja nie działa też wstecz, co wynika z art. 4 § 1 kk.

Skutki takiej interwencji ustawodawcy są dwojakie. Jeden jest raczej negatywny: rozstrzyga bowiem w sposób niewątpliwy o bezkarności osób, które przed 31 sierpnia 2007 roku dokonywały obrotu pirackimi towarami, nie będąc osobami wprowadzającymi ten towar do obrotu





(w wąskim tych słów znaczeniu). Jak wcześniej zaś wskazano, w praktyce może to nadal dotyczyć dość dużej ilości osób, przeciwko którym procesy karne jeszcze się toczą bądź mogłyby się toczyć w przyszłości. Skutek pozytywny jest oczywiście taki, że w odniesieniu do zdarzeń zaistniałych od momentu wejścia w życie nowelizacji już bez żadnych wątpliwości osoby dokonujące takiego obrotu podlegają karze kryminalnej. W sytuacji wcześniejszych sporów co do zakresu penalizacji i realnych obaw, że zawężająca interpretacja Sądu Najwyższego, przedstawiona w uchwale z 24 maja 2005 roku, przyjęłaby się w praktyce (propozycje interpretacyjne tego organu, zwłaszcza konsekwentnie podtrzymywane, rzadko bywają w praktyce odrzucone przez judykaturę niższych szczebli), czyniąc walkę z piractwem iluzoryczną, nowelizacja ta rzeczywiście gwarantuje kres bezkarności wszystkich osób dokonujących nielegalnego obrotu, co zapewne zgodne jest z wola ustawodawcy. Wydaje się więc, że korzyść wynikająca z nowelizacji jest jednak zdecydowanie większa, niż jej negatywne skutki, mające charakter epizodyczny. Możliwość skutecznego ścigania przyszłych sprawców jest bowiem istotniejsza, niż faktyczna abolicja jakiejś części sprawców przeszłych.

